Dziś 8 stronnic wraz z dodatkiem

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

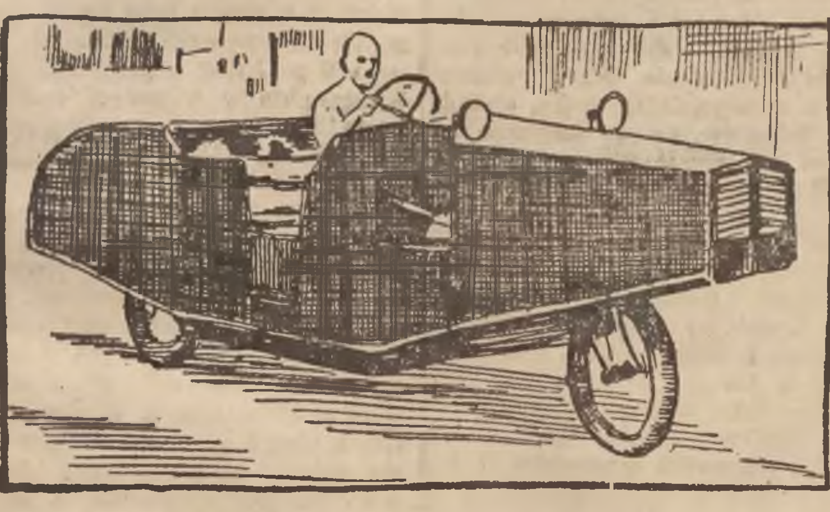
Nr. 7513 Lwów, wtorek 18 sierpnia 1925. Rok XVI.

Duchy przy ul. św. Mikołaja.

Zagadkowa śmierć warszawskiej aktorki.

Min. Skrzyński o swym pobycie w Ameryce.

Wina stołowe i kuracyjne poleca F-a „Zakopane" Mizor & Stachowicz, Lwów, Akademicka 24 — Sapiehy 25.



POLSKI WYNALAZEK W AMERYCE.
Zapalony amator-rybak, mechanik polski stale zamieszkały w Ameryce, skonstruował łódź-samochód, która z równą swobodą poruszać się może na ziemi, jak też na wodzie.

Stinnes ofiarował połowę fabryki robotnikom.

Uczynił to rzekomo w celu uzyskania nowych kredytów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. sierpnia. (Z). Z Londynu donoszą: Fabryka automobilów „Aga", zatrudniająca około 10 tys. robotników, znalazła się w trudnem położeniu finansowem **wskutek cofnięcia kredytów przez banki.** Właściciel fabryki **Edward Stinnes** ofiarował wówczas swom robotnikom **połowę swej fabryki.** W kołach bankowych twierdzą, **że czyn Stinnesa jest manewrem.** Chce on tą drogą moralnie zmusić banki **do udzielenia kredytów.**

Wybuch wulkanu spowodował utworzenie się nowej wyspy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. sierpnia. (Z). Z Aten donoszą: Podczas **wybuchu wulkanu na wyspie Santorini,** otworzyła się w pobliżu **nowa wyspa.** Uczeni greccy przypuszczają, że na tej nowej wyspie **sformuje się również wulkan.**

Zmiana polityki angielskiej w sprawach Marokka.

Flota angielska przyłącza się do eskadr francusko-hiszpańskich blokujących wybrzeża marokańskie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. sierpnia. (Z). Z Paryża donoszą: Francuski kontradmirał **Hallier pzybył do Gibraltaru** na pokładzie krążownika „Strassburg". Jednocześnie przybyła **do Gibraltaru eskadra angielskich kontrtorpedowców z Malty.** Dzienniki informują, że eskadra ta ma wyruszyć następnie **na wody Tangeru** dla przyłączenia się do **francusko - hiszpańskiej blokady marokkańskich wybrzeży.** Byłoby to sensacyjną zmianą **stanowiska Anglji, która dotychczas odmawiała udziału w blokadzie,** umożliwając w ten sposób Abd El Krimowi **kontakt z jego niemieckimi i rosyjskimi dostawcami.** Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że uważać to należy **za jedno z bezpośrednich następstw francusko-angielskiego porozumienia w Londynie.**

Dwie katastrofy kolejowe we Francji.

3 osoby zabite, 60 rannych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. serpnia. (Z). Z Paryża donoszą: Na stacji **Saint Denis express Amsterdam-Paryż najechał na stojący pociąg pospieszny z Lille. Cztery ostatnie wagony zostały zdruzgotane, trzy osoby zabite, 60 rannych.** Dziwnym zbiegiem losu **wśród rannych znajdują się dwie osoby, które jechały do Amiens, aby stwierdzić tożsamość swoich krewnych, zabitych podczas ostatniej katastrofy.**

Z Paryża donoszą: Pociąg osobowy **Diepe-Paryż wykoleił się. 10 osób zostało lekko rannych.**

Katastrofa łodzi motorowej pod Gdańskiem.

Marynarz polski uratował 3 osoby.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. sierpnia. (Z). Z Gdańska donoszą: Zeszłej nocy o godz. 11 **przewróciła się na Mołtawie łódź motorowa, wiozące 5 osób.** Dwie osoby **utonęły,** trzy zaś zostały uratowane **przez polskiego marynarza Kowalskiego,** który znajdował się w pobliżu miejsca katastrofy. **Między uratowanymi było dwie kobiety.**

MIN. SKRZYŃSKI I AMBASADOR CHŁAPOWSKI W DRODZE DO WARSZAWY.

Paryż, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). Wczoraj **odjechał do Warszawy** minister **Skrzyński.** Tym samym pociągiem odjechał do kraju **ambasador Chłapowski,** którego zastępować będzie **w charakterze charge d'affaires** radca ambasady **Szembek.**

—o—

PRASA FRANCUSKA O MIN. SKRZYŃSKIM.

Komentarze do wywiadu w prasie polskiej.

Paryż, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). Prasa tutejsza przepełniona **jest komentarzami do udzielonego przez ministra Skrzyńskiego przedstawicielom prasy polskiej wywiadu.** Komentarze są **nader życzliwe.** Wiele dzienników **podkreśla** oświadczenie ministra, że **w razie zaatakowania Francji przez Niemcy, Polska pierwsza pospieszy jej z pomocą.**

—o—

NIEZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ W NORWEGJI!

Przyłączenie miejscowości Svalbar do państwa.

Oslo, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). Wolff. Oficjalne przejęcie **miejscowości Svalbar** (Spitzbergen) **przez Norwegję** odbyło się **wczoraj w Adved Dai.** Norweski minister sprawiedliwości odczytał **manifest królewski,** dotyczący **przejęcia tego kraju** i oświadczył, **że Svalbar** jest obecnie **terytorjum norweskiem.** Cała Norwegja jest **udekorowana flagami.** Wszyscy szefowie **misji dyplomatycznych** złożyli rządowi gratulacje.

—o—

ROZWÓJ OFENZYWY W MAROKKO.

Paryż, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). „Journal“ donosi z Madrytu, że operacje wojenne przeciw Alhucemas rozpoczną się **definitywnie 24. bm.** Wylądowanie wojsk nastąpi **w pobliżu Sidrisu.** Wysłano również posiłki **w ilości 40.000 ludzi.**
UROCZYSTOŚCI

—o—

SŁYNNY SADOUL MA SZCZĘŚCIE.

Sprawę jego ponownie umorzono.

Paryż, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). Śledztwo **przeciw Sadoulowi,** oskarżonemu o to, że podczas swego pobytu **w Rosji sowieckiej uprawiał propagandę komunistyczną i antyfrancuską,** zostało wstrzymane, ponieważ Francja **w czasie krytycznym** nie była **w stanie wojny z Rosją** i dlatego nie może być mowy o porozumiewaniu się Sadoula z wrogiem.

—o—

STRASZLIWY WYBUCH WULKANU W JAPONJI.

Londyn, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). Wolf. **„Daily Mail“** donosi **z Tokio o gwałtownym wybuchu wulkanu w Sziranie,** w pobliżu jeziora Tsurenji. Cesarz i cesarzowa znajdują się w miejscowości **Nikko, w pobliżu wulkann.**

—o—

NOWY REKORD LOTNICZY.

Dwa samoloty przeleciały bez lądowania z południowej do północnej Ameryki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. sierpnia. (Z). Z Londynu donoszą: Donoszą z Nowego Jorku, że **po raz pierwszy** dwa **samoloty przeleciały bez lądowania z południowej Ameryki do północnej.** Samoloty startowały **w Columbii,** wylądowały w **Stanie Floryda,** przelatując ponad środkową Ameryką.

—o—

W BERLINIE SPŁONEŁO WNĘTRZE TEATRU PAŃSTWOWEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 sierpnia. (Z) Z Berlina donoszą: Dziś popołudniu wybuchł pożar w **państwowym Teatrze. Składy dekoracji spłonęły. Pożar został ugaszony dopiero późnym wieczorem.**

—o—

STRASZNY WYPADEK KRÓLOWEJ HOLENDERSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 sierpnia. (Z) Z Amsterdamu donoszą: **Auto królowej holenderskiej Wilhelminy** zderzyło się z omnibusem. Auto zostało strzaskane. **Królowa wyszła bez szwanku.**

—o—

Uroczystości Reymontowskie w Wierzchosławicach.

15 tysięcy włościan składało hołd autorowi „Chłopów“.

Wierzchosławice, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). **Odbyła się tu uroczystość na cześć tegorocznego laureata Nobla Władysława Reymonta, urządzona przez lud polski. W uroczystości wzięło udział około 15.000 włościan z całej Polski. Na czele komitetu obchodu stanął prezes Witos, zaś na czele komitetu wykonawczego b. prezes ministrów Leopold Skulski. Rząd reprezentował p. minister W. R i O. P. Stanisław Grabski z dyrektorem depart. sztuki p. Skotnickim.**

Minister Skrzyński o swym pobycie w Ameryce.

Wywiad udzielony przedstawicielom prasy polskiej.

Paryż, 16. sierpnia. (Tel. G. P.) **Minister Skrzyński** w wywiadzie, udzielonym wczoraj **przedstawicielom pism polskich,** wyraził ogromne zadowolenie z podróży swej do Ameryki, dokąd pojechał w 2-ch celach: aby poznać się **z prądami i poglądami sfer kierowniczych amerykańskich na politykę międzynarodową,** oraz aby dać poznać Polskę **szczególnie na gruncie ekonomicznym.** Obydwa te cele minister osiągnął głównie dzięki uprzejmości **rządu Stanów Zjednoczonych,** który udzielił mu wszelkich ułatwień. Ze strony **prezydenta Coolidge'a doznał minister nader uprzejmego przyjęcia.** Wśród zagadnień polityki światowej najżywiej interesuje Amerykę **współpraca z Europą.** Największą trudność stanowią obecnie **waśnie europejskie.** Ameryka chce bowiem **wejść w kontakt z Europą,** lecz nie z poszczególnemi, **kłócącemi się państwami.** Sprawa współpracy z Europą stanowi przedmiot **drugiego odczytu ministra w Williamstown.** Jakkolwiek minister nie posiadał ku temu tytułu, uważany był przez amerykańską opinję publiczną **za rzecznika Europy.** Co do wychodźtwa polskiego wyraził minister pełny zachwyt, zaznaczając, że wychodźtwo to zyskało w Ameryce **ogólne uznanie przez swą pracowitość i poczucie porządku.** Polacy amerykańscy są **najlepszymi obywatelami amerykańskimi, co nie przeszkadza im kochać gorąco swój kraj, któremu każdej chwili gotowi są iść z pomocą.** Minister oświadczył wychodźcom, **że Polska nie potrzebuje obecnie doraźnej pomocy materjalnej,** jest bowiem krajem stojącym pomyślnie pod względem gospodarczym, potrzebuje raczej **dobrych rzeczników w krajach obcych** i z tego względu życzył minister wychodźcom, aby stanęli **jak najwyżej materjalnie i kulturalnie i zajęli wybitne stanowiska** w administracji i rządzie amerykańskim, gdyż wówczas będą mogli oddać **wielkie usługi sprawie zacieśnienia węzłów pomiędzy Polską a Ameryką.** Na zapytanie przedstawiciela dziennika sjonistycznego w sprawie zetknięcia się z **żydami amerykańskimi, zaznaczył** minister Skrzyński, że w czasie przyjęcia delegacji przemysłowców żydowskich, którzy **wyrazili radość z powodu dojścia do porozumienia między rządem polskim a ludnością żydowską, oświadczył delegatom, że porozumienie to stanowi zamknięcie starego rozdziału historji i otwarcie nowego.** Minister dodał, że wśród żydów amerykańskich spotkał wielu patrjotów polskich, którzy chociaż już nie mówią po polsku, przyjmowali jednak ministra ze łzami w oczach, przypominając swoje dalekie pochodzenie polskie. Prasa żydowska w Ameryce zachowała się bardzo poprawnie, zajmując wobec przyjazdu ministra i wogóle wobec Polski **zupełnie przyzwoite stanowisko.**

Prasa wiedeńska o poglądach naszego ministra spraw zagranicznych

na obecny stan paktu bezpieczeństwa.

Wiedeń, 16 sierpnia. (Tel. G. P.) **„Neue Fr. Presse“** donosi z Paryża: **Minister Skrzyński** podał dziennikarzom **swe poglądy co do sprawy paktu bezpieczeństwa.** Według jego zdania, pozostanie **tekst paktu taki sam,** jak był ustalony **w protokole genewskim.** Zmiany nastąpią tylko w sprawie zobowiązań **przyjętych przez Anglję,** które zostały znacznie ograniczone. Wielką korzyścią tego paktu jest to, że w wypadku wojny **odpowiedzialność będzie można bezzwłocznie stwierdzić i że zbrodniarzem wojennym** będzie zawsze to państwo, które **najpierw zaatakowało.** W razie ataku będzie każde państwo mieć wolność przedsięwzięcia tych zabiegów, **jakie uzna za stosowne,** bez czekania na aprobatę **innego państwa. Także** Anglja jest tego zdania, **nie chce jednak postawić do dyspozycji swej floty jakiemuś państwu.** To **jest jedynie zastrzeżenie Anglji w kwestji paktu.** Zbliżenie między Anglją a Francją, będące wynikiem konferencji londyńskiej ułży **tem samem kwestji paktu.**

Trocki przewodniczącym rady wojennej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. sierpnia. (Z). Z Rygo donoszą: **Donoszą z Moskwy, że Trocki został mianowany przewodniczącym rady wojennej.**

ZAGADKOWY WYBUCH NA RUMUŃSKIM STATKU WOJENNYM.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 sierpnia. (Z) Z Bukaresztu donoszą: **Na statku wojennym „Besarabia“** nastąpił gwałtowny wybuch. **16 marynarzy poniosło śmierć.**

—o—

JESZCZE JEDNA EKSPEDYCJA POLARNA NIEUDANA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 sierpnia. (Z) Z Londynu donoszą: **Ekspedycja Matmillana** do bieguna północnego **straciła samolot** i postanowiła **wrócić do Ameryki.**

—o—

Powołania roczników rezerwy.

Lwów 17 sierpnia.

Minister Spr. Wojsk. zarządził powołanie w roku bieżącym roczników rezerwy 1899 i 1900 na cztero-tygodniowe ćwiczenia, na podstawie art. 70 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Wobec tego rezerwiści (kategorji A) urodzeni w roku 1899 i 1900, którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania na ćwiczenia wojskowe, mają zgłosić się najpóźniej do dnia 27 bm. we właściwej Powiatowej Komendzie Uzupełnień skąd odesłani będą wprost do swoich oddziałów na ćwiczenia. Powołani mają przynieść ze sobą książeczki wojskowe i wszystkie dokumenty wojskowe jakie posiadają.

Winni niezastosowania się do niniejszego wezwania będą karani — stosownie do postanowienia artykułu 115 ustęp 2-gi Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, według § 92 (113) Kodeksu karnego wojskowego, o ile nie ulegną karze w myśl § 68 Kodeksu karnego wojskowego lub za dezercję.

Zwolnieni od zgłoszenia się w myśl niniejszego wezwania są rezerwiści, którzy: 1. Otrzymali odroczenie ćwiczeń do roku 1926 na skutek próśb wniesionych do Powiatowych Komend Uzupełnień przed ogłoszeniem niniejszego obwieszczenia. 2. W roku bieżącym ukończyli przepisaną służbę w wojsku stałem i zostali zwolnieni do rezerwy lub stale urlopowani. 3. Odbyli już przepisane Ustawą ćwiczenia. 4. W oznaczonym w niniejszem obwieszczeniu terminie stawiennictwa będą znajdować się w areszcie śledczym lub odbywać karę pozbawienia wolności w areszcie, więzieniu, domu poprawy lub twierdzy. 5. Na podstawie zezwolenia władz wojskowych przebywają zagranicą lub otrzymali zezwolenie na wyjazd za granicę. 6. Którzy otrzymali odroczenie ćwiczeń do roku 1926, na skutek zaświadczeń odnośnej Dyrekcji Kolei państw.: naczelnicy (zawiadowcy) stacji, kierownicy ruchu, (dyżurni pomocnicy zawiadowców stacji), telegrafiści, maszyniści pociągów, pomocnicy maszynistów pociągowych, aspiranci kolejowi, kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej, przy dyr. kolei państw. Warszawa, Lwów i Gdańsk.

Udokumentowane i należycie ostemplowane podania o odroczenie ćwiczeń do r. 1926, można wnosić do właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień najpóźniej do dnia 15 bm. — Wniesienie podania nie zwalnia od zgłoszenia się, jeżeli powołany nie otrzyma odpowiedzi do dnia 26 bm.

Rezerwiści winni przynieść ze sobą na ćwiczenia swoje własne przybory do jedzenia (jak łyżkę, widelec itp.).

—o—

Straszna historja o duchach przy ul. św. Mikołaja.

Niesamowite zjawiska w domu pod l. 18 przy ul Mikołaja. — Tajemnicze cienie w oknie II. p. — Sensacyjne pogłoski pośród przechodniów. — Tłumy w ul. Mikołaja rosną z godziny na godzinę — „Bohaterski“ policjant demaskuje „ducha“.— Co było naprawdę na rzeczy?

Lwów, 17. sierpnia.

(—) Wczoraj około godz. 3 popoł. ul. Św. Mikołaja stała się widownią olbrzymiego widowiska, któremu kres położyła dopiero policja, a przyczyną były rzekomo

niesamowite zjawiska

w realności l. 18 przy tej ulicy.

Oto zamieszkałe tam kumoszki korzystając z wolnego popołudnia niedzielnego, poczęły zrazu na ucho sobie opowiadać jakieś niestworzone historje o duchach, grasujących na II p. tej realności, a wieść tą kolportowana niezmordowanie, poczęła się błyskawicznie rozszerzać w okolicy i gromadzić tłumy, tak, iż około godz. 5

na ulicy powstał tumult,

a tłumy oblegające wymienioną realność wzrosły do tego stopnia, że komunikacja została zatamowana. Fantazja tłumów wzrosła do tego stopnia, że zaczęto pokazywać sobie jakieś cienie w oknach II p., przyczem uzupełniano zjawienie się rzekomych duchów komentarzami, że w domu tym niedawno popełniono morderstwo i że cienie te,

to duchy zamordowanych.

Na miejsce zbiegowiska przybyła wkrótce policja, a jeden z posterunkowych, chcąc się naocznie przekonać o owych duchach, udał się do tego mieszkania, gdzie na oknie znalazł dwie gipsowe figurki, z których jedna stanowiła popiersie murzyna. Mają „duchy“ w rękach, otworzył okno i pokazał je zebranym. Zawiedziony tłum rozszedł się z rozczarowaniem.

Równocześnie rozeszła się pogłoska, że

figiel ten spłatała lokatorka,

która chciała mieszkanie swe puścić na pasek, w czem jej przeszkodziła właścicielka realności, ogłosiwszy publicznie, iż mieszkanie to nie jest do sprzedania.

Lokatorka z zemsty, by odstraszyć ewentualnych nabywców, rozgłosiła wieść o pojawieniu się tam duchów.

Brawurowy lot aeroplanowy.

Miejscem lotu był „Grand Canyon“ na Rio Grande.

Nowy Jork, w sierpniu.

(B) Amerykańska sprężystość, [illegible] czasem do **zadziwiającej wprost brawury,** którą powodzenie tylko chroni od nazwania ją zuchwałością czy szaleństwem.

Przykładem takiej typowej brawurki **Kenjoz na Rui Grande,** przedsięwzięty przez dwu znanych awjatyków amerykańskich

Odes Moona i D. J. Canfielda.

Trudność przedsięwzięcia była ogromna. Wielki Kenjoz na rzece Rio Grande jest bowiem znacznie wyższy niż znany Kenjon na Colorado, wynosi bowiem sto dziesięć stóp szerokości.

Spieniony, gwałtowny nurt rzeki,

skaliste, strome ściany, wzniesione na 2600 metrów — jeszcze bardziej wzmagały

grozę przedsięwzięcia.

Mimo to śmiali lotnicy odważyli się na ten lot, gdyż opłaceni zostali doskonale przez pewne

przedsiębiorstwo kinowe,

któremu potrzebne były zdjęcia na rzece Rio Grande do pewnego filmu. W karkołomnej wyprawie wziął tedy udział również operator kinowy, który nie mało musiał okazać zimnej krwi, aby móc spokojnie poczynić odpowiednie, udatne zdjęcia.

Katastrofa automobilowa za rogatką Zieloną.

Trzej pasażerowie oraz szofer ciężko ranni.

Lwów, 17 sierpnia.

(—) Wczoraj popołudniu na szosie Sichowskiej za rogatką Zieloną **zdarzyła się katastrofa automobilowa, której ofiarą padły cztery osoby łącznie ze szoferem.** Mianowicie mechanik jednej z firm automobilowych 20-letni Antoni Schötter, zam. przy ul. Częstochowskiej, wyjechał wozem „Mathis“, stanowiącym własność lekarza dr. Oberländera, na jazdę próbną po przeprowadzonym generalnym remoncie. Do wzięcia udziału w tej jeździe **zaprosił swoich znajomych, w tem dwu mężczyzn i jedną kobietę.**

Gdy wóz znalazł się już na szosie za miastem, Schötter wziął **chyżość około 50 klm. na godzinę.** Nagle trzasła guma u przedniego koła i nim Schötter zdążył wóz zatrzymać, **najechał na słup telegraficzny.** W tej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk wydany przez jadących, albowiem **wóz uderzając o słup wywrócił się do rowu,** a pasażerowie wraz z kierowcą doznali bardzo poważnych uszkodzeń na całem ciele. Posterunek policji w Sichowie zawezwał natychmiast telefonicznie Pogotowie ratunkowe, które wkrótce przybyło i **zaopatrzyło rannych,** pozostawiając je w opiece domowej. Szofera sprowadzono na policję we Lwowie, gdzie jednak po stwierdzeniu przez lekarza groźnego stanu, pozostawiono go na wolnej stopie.

Dwudniowy Zlot Sokołów w Warszawie.

Wzięło w nim udział 8000 druhów.

Warszawa, 16. sierpnia. (Tel. G. P.). Z okazji przyjazdu z Ameryki **Sokołów polskich** odbył się tu **dwudniowy zjazd Sokolstwa polskiego ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej polskiej,** w którym wzięło udział około **8000 Sokołów.**

W pierwszym dniu Zlotu nastąpiło **uroczyste dekorowanie sztandaru Sokolstwa polskiego w Ameryce Krzyżem oficerskim polonia Restituta,** zaś prezesa Związku **Starzyńskiego Krzyżem Komandorskim.** Potem nastąpiły **ćwiczenia Sokolstwa amerykańskiego** i odrębne ćwiczenia okręgów sokolich Rzeczypospolitej. Wieczorem odbył się **raut w ratuszu,** gdzie powitał gości prezes rady miejskiej **Baliński.** W drugim dniu zlotu odbyły się ćwiczenia programowe Sokołów i **ćwiczenia konnicy,** które trwały do później nocy i wypadły wspaniale.

Tydzień lotniczy.

Lwów, 17. sierpnia.

Celem przysporzenia funduszów Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa, postanowił Zarząd Główny w Warszawie urządzić równocześnie na całym obszarze Państwa „Tydzień Lotniczy“ w dniach od 6. do 13. września br.

Komitet Wojewódzki, obejmujący cały obszar Województwa lwowskiego, wytęża wszelkie siły, by i w tej pracy dla dobra Państwa „Lwów“ przodował przed innymi. Ale mimo największych wysiłków nie podoła ogromom pracy, jeżeli akcji tej nie poprą wszyscy w celu najintensywniejszego rozwoju Tygodnia Lotniczego.

Pomieszczony poniżej program Tygodnia Lotniczego pozwoli już dzisiaj zorjentować się w niezmiernie zajmujących i urozmaiconych rozrywkach, z których dochód przeznaczony jest na rozwój Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa, instytucji, która może w niedalekiej przyszłości pozwoli nam uratować Ojczyznę od najazdu wrogów.

Program Tygodnia Lotniczego.

Niedziela, 6. września: Uroczyste nabożeństwo na intencję powodzenia akcji LOPP. (Pora nabożeństwa ustaloną zostanie po porozumieniu się Komisji Uroczystości z PT. Duchowieństwem. Pożądaną jest godz. 10). — Godz. 11: Wiec w Ratuszu. (Komisja kwesty ustali stoliki i przyjmować będzie wpisy członków) Godz. 12—14: Koncert muzyki wojskowej przed Izbą handlową pod ustawionym samolotem. Przy stolikach sprzedaż metalowych samolocików i wpisy na członków. Nad miastem samolot będzie krążyć, rzucając ulotki. Ewent. kwesta po ulicach miasta. — Godz. 16: Match footbalowy. — Godz. 20: Wyświetlanie przeźroczy na gmachu Izby handlowej. — Godz. 23.20: Wielki kabaret i dancing w sali Teatru Wielkiego.

Przez cały tydzień w restauracjach i kawiarniach kwestują Panie u wejścia, a w tych lokalach, gdzie Panie kwestować nie będą, naklejanie stempli LOPP. na rachunkach.

Wystawa wydawnictw LOPP. w kilku księgarniach. Wyświetlanie przeźroczy propagandowych w kinoteatrach oraz przyjmowanie wpisów na członków w sklepach.

Poniedziałek, 7. września: **Wykłady** ogólne we wszystkich szkołach, w Instytucie tech. rozpoczęcie wykładów o lotnictwie godz. 19.

Wtorek, 8. września: Godz. 11: **Koncert** orkiestry kolejowej przed kościołem św. Elżbiety i przemówienia. Godz. 12.15: Kwiatowy raid cyklistów. — Po południu match footbalowy. Sprzedaż na ulicach wydawnictw i samolocików oraz wpisy na członków.

Środa, 9., Czwartek, 10., Piątek 11. i Sobota 12. września: Wykłady specjalne w szkołach. W Instytucie techn. dalszy cykl wykładów o godz. 19.

Zagadkowa śmierć warszawskiej aktorki.

Trupa znaleziono w kompletnym rozkładzie.

(Telefonem od naszego koresp.).

Warszawa, 16 sierpnia.

(Z.) Wczoraj w godzinach wieczornych rozeszła się w Warszawie wieść o znalezieniu w niezwykłych okolicznościach trupa jednej z artystek teatru im. Fredry, Zofji Świeżewskiej.

Zmarła zamieszkiwała stale

w pokoju nr. 24

w domu przy ul. Wierzbowej l. 9, gdzie na IV. piętrze znajduje się rodzaj pensjonatu. Pierwszy, który zwrócił uwagę, iż Świeżewska od pięciu dni nie wychodzi ze swego pokoju, był jej sąsiad, p. Wacław Krzemiński. Zaniepokojony tą wiadomością dozorca pobiegł na plac Teatralny i wezwawszy posterunkowego, zapukał do drzwi artystki. Z wewnątrz jednak nikt nie odpowiedział.

Dozorca razem z policjantem chcąc zajrzeć do wnętrza, uchylił klapkę, zasłaniającą dziurkę od klucza.

Z pokoju wionął wstrętny zapach

rozkładającego się ciała.

Natychmiast wezwano ślusarza i przystąpiono do otwierania drzwi, zamkniętych od wewnątrz.

Aktorka nawpół rozebrana

klęczała przy łóżku, opierając głowę na taborecie na skrzyżowanych rękach.

Ciało, będące w stanie zupełnego rozkładu toczyło robactwo. Na podłodze wielką kałużę tworzył wydzielający się niezwykle obficie jad trupi.

W pokoju panował nieład.

Na stole stała maszynka i filiżanka z niedopitą czarną kawą, części ubrania leżały porozrzucane po pokoju.

Na ciele zmarłej nie znaleziono żadnych śladów walki lub uszkodzeń, tak, iż możliwem jest tylko zadanie śmierci przez środki chemiczne.

Zawiadomione władze śledcze

przybyły w komplecie na miejsce wypadku.

Początkowe podejrzenie o dokonanie mordu padło na sąsiada tragicznie zmarłej, Krzemińskiego, który jeszcze do niedawna utrzymywał z nią bliższe stosunki. Jednakowoż

w Urzędzie Śledczym

w czasie badania sprawa wyjaśniła się o tyle, że został on zwolniony.

Na razie więc stwierdzić nie można, czy artystka zginęła śmiercią samobójczą, czy też została zamordowana.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej".

Dwór polski na Podolu.

Wieczna ostoja polskości. — Ongi mieczem, a teraz siewem kultury, broni rubieży naszych. — Epigoni magnackich fortun. — Chorostków i Jabłonów.

Kwatera delegacji, w sierpniu.

Trzeba mieć duszę z niesłychanie miałkiego materjału, by urągać gwieździe staczającej się z zenitu, źródłu, które wysycha, kwiatom na uwiędnięcie skazanym. Dlatego, że nowe gwiazdy weszły, że ku innym źródłom skierowały się kroki, że nowych kwiatów aromat powionął...

Wszystkiemu pora wyznaczona. Miał też i „dwór" ów swą porę, choć dzisiaj jest rzeczą arcypopularną, skoro się ten wyraz usłyszy, przybrać minę, jak po przełknięciu octu. Dwór: poniewieranie chłopa, odcięcie się od reszty społeczeństwa, ucieczka przed obowiązkami obywatelskimi, bezmyślne użycie, marnotrawstwo, uganianie po zagranicy — końca doczekać się nie można tej litanji!

Zapewne! I tak bywało. Tylko że nie zawsze i nie wszędzie. Już zaś najmniej na kresach. Można być bardzo dobrym demokratą, nawet radykałem, a przyznać suum cuique. Nie trzeba zaraz sięgać do uogólnień i szydzić i w czambuł potępiać cały ten odchodzący świat, co ongi purpurą chwytał za oczy i wśród szelestu gronostajowych futer, w kołpakach z czaplą kitą, przesuwał się poprzez komnaty dworu. Dlaczegoż pójść ma w zapomnienie, że ów dwór tyle kart świetnych przysporzył naszej historji, tyle wspaniałych postaci wprowadził do narodowego panteonu?

Dwór polski na Podolu szczególnie chlubną odegrał rolę. Cokolwiek wytoczycie przeciwko niemu, jedno zaprzeczyć się nie da: był ostoją kultury narodowej i legł skałą na tych szlakach, którymi od Dzikich pól raz po raz wpadała w granice Rzeczypospolitej barbarja: kosooki Tatar, ukąpany w dziegciu Kozak. Piersiami swemi dwór bronił tu Ojczyzny przed grabieżą, duchem zaś swym krzewił polskość na tej ziemi i podtrzymywał ją, by nie zatonęła we krwi ciągłych napadów, nie legła w popiele, ilekroć czerwony kogut rozhulał się na dobre.

Lecz także i później zachował dwór na Podolu charakter posterunku narodowego. Ileż razy pod rządami Austrji szły z Wiednia tajne „Erlassy", mające na celu poderwać polskość Galicji wschodniej! Jeśli nie odniosły skutku, wielka w tem zasługa między innymi dworu. Oparł on bowiem stosunek swój z ludem na takich podstawach, że miał lud za sobą i ludem tym kierował w myśl zasad narodowych. Chłop wiedział: z dworu idzie światło i — co ważniejsza dla biedoty — korzyść. W dworze znajdował pouczenie, poradę, w chwilach krytycznych ratunek, a zawsze zarobek. Trzymał się więc tego dworu i uznawał jego, a tem samem polskie „panowanie" za naturalne, słuszne, pożyteczne.

W r. 1915, opuszczając Chorostków, Moskale chcieli pozostawić pamiątkę: chcieli dwór spalić. Na wiadomość o tem zbiegło się włościaństwa i póty prosiło, by „tak dobrym panom" nie wyrządzano podobnej krzywdy — póki komenda rosyjska nie usłuchała ich prośby...

Dworu więc nie spalono. A ten dwór chorostkowski to niemal miasteczko w obrębie parku: stek budynków, częścią mieszkalnych, częścią gospodarczych — przed wojną jedna z najpyszniejszych siedzib magnackich u nas. Mimo, że ocalały — wichura zdarzeń wycisnęła na nich aż nazbyt wyraźne piętno. Bo i jakże? Dość powiedzieć, że czas pewien załogowali tu Niemcy. Rzecz jasna: zrabowali, co tylko było do zrabowania. Słynna stadnina chorostkowska znikła bez śladu. Tak sami znikło urządzenie budynków; zostały po przejściu nowoczesnych wandali puste tylko ściany, a i te ponadszczerbiane. Zwolna przeprowadza się remont: zniszczyć, jakże łatwo, ale odbudować... w dzisiejszych zwłaszcza warunkach...

Wojenne przejścia nie pozostały bez wpływu także na wewnętrzną, duchową fizjognomję dworu.

Zamigotała — czyżby urojenie? — najnowsza jego ewolucja przygodnemu obserwatorowi, co po wieczerzy przy czarnej kawie sub Jove, w cieniu stuletnich drzew chorostkowskiego parku, próbował odcyfrować znaki czasu. Z jednej strony krzepkie, energiczne postawienie stopy na gruncie chwili współczesnej, akomodacja do demokratycznego ustroju, więcej nawet przejęcie się jego duchem: to ordynat dzisiejszy, hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, który całą wojną przebywszy na froncie, nie tylko po bohatersku walczy ze zniszczeniem dokonanem przez nią w Chorostkowie, lecz także wszystkich poczynań obywatelskich na terenie rodowitym jest pars maxima — o czem postronne pouczyły nas informacje. Ale blask minionej przeszłości opromienia przecież po dziś dzień ten dwór magnacki: niecą go niewieście postacie, westalki tradycji, Jana Tarnowskiego i Andrzeja Potockiego pamięć przywołujące, przedstawicielki tej wspaniałej kultury wieków wysubtelnionej rasy pań polskich, którą Matejko z takiem mistrzostwem uwiecznił na swych płótnach...

A nazajutrz w Jabłonowie znów inna scenerja. Dwór pośród stumorgowego parku! Park angielski, w części swej na zwierzyniec przeznaczonej był przed wojną słynnym asylem kilkuset białych danieli, z których ani jeden nie pozostał, tak w mięsie ich rozsmakowali się swego czasu Rosjanie.

Dwór sam przestronny, budową przystosowany do skali magnackiego życia, ale obrabowany podczas wojny niemniej exacte, jak Chorostków, uśmiecha się mimo to pogodnie bogactwem kosztownej swej oprawy. Ci, co go wznieśli w tem okoleniu, tyle przestrzeni na park nie żałując, jakże gorąco miłować musieli piękno przyrody, jakimiż byli (chyćby tylko instynktownie) piękna znawcami!

Dzisiejszy właściciel, pan Jan Chowański-Dzieduszycki z prawdziwym pietyzmem pielęgnuje spuściznę. Daleki wszakże od tego, by poprzestać na samem tylko fruktyfikowaniu dziedzictwa antenatów, chce z Jabłonowa stworzyć jakieś selfhelpcastle. Marzy mu się samowystarczalność dworu — piękne, zaprawdę, marzenie! Tem piękniejsze, że nie tylko dworowi ma dać korzyści. Na początek jest własny młyn i własna stolarnia z fabryką mebli, przy fabryce szkoła tego kunsztu dla miejscowych jego adeptów. Kolejno mają powstawać coraz nowe zakłady — i daj Boże, by powstały, a jest nadzieja, że istotnie powstaną. Jeśli jest się tak młodym, jak właściciel Jabłonowa, a ma się także górne projekty, a tyle rozwija się energji celem ich urzeczywistnienia — to można mieć prawie pewność, że się świat zadziwi niejednem jeszcze „made in Jabłonow".

Chorostków i Jabłonów to ilustracja przeobrażenia, które przechodzi dwór na Podolu. Ilustracja, sub specie dobra powszechnego tylko pocieszająca. Jeśli już nic innego, to właśnie owo przeobrażenie wskazuje, ile żywotności dwór ten kryje w sobie, skoro z potężnych wstrząsów wyszedł nie tylko nieobalony, lecz owszem krzepki, zdolny przystosować się do nowych warunków rozwoju, przejęty chlubną ambicją nie czerpania z żelaznego kapitału dawnych zasług, lecz wywalczenia sobie nowych.

Stan. Rossowski.

Sprawy ruskie.

Rozkaz dyktatorski odnowionej partji trudowej. Organizacja odnowionej partji. — Zapowiedź walki o szkolnictwo i przeciw ustawie rolnej.

Lwów, 17 sierpnia.

(W) Zarząd „Ukraińsko-Narodowego Demokratycznego Zjednoczenia", powstałego na gruzach starej partji trudowej, wydał pod datą 8 b. m. następujący rozkaz, zredagowany niemal w **tonie dyktatorskim:**

„Wszystkich członków Narodnego Komitetu (Szerszego Zarządu U. N. D. Z. i wszystkich organizatorów powiatowych prosimy w czasie feryj letnich (miesiąc sierpień) przeprowadzić następujące prace przygotowawcze: 1. wyszukać w każdej miejscowości (miasteczku, wsi na Wołyniu, gminie), jednego lub więcej mężów zaufania partji. Należy starać się ustanawiać mężami zaufania przedewszystkiem włościan, w każdym wypadku chętnych do pracy partyjnej, rzutkich i niezależnych ludzi. 2. Zjednać dla partji możliwie największą ilość członków. Członkami partji są tylko ci obywatele, którzy podpiszą deklarację przystąpienia do partji i rzeczywiście wykonywać będą obowiązki partyjne. 3. Przeprowadzić zbiórkę jednorazowego, możliwie znaczniejszego datku na cele partyjne (w wysokości od jednego do dziesięciu zł.), przedewszystkiem dla urządzenia stałego organizacyjnego aparatu partji. Specjalnie nasi zamożniejsi obywatele mają deklarować na te cele partyjne znaczniejsze sumy (od 10 zł. w górę).

Wszyscy członkowie i zwolennicy złączonych w Zjednoczeniu ugrupowań politycznych, mają natychmiast podpisać deklarację przystąpienia do grona członków i złożyć jednorazowy datek. Ażeby we wrześniu b. r. mogła popłynąć praca polityczna szerokim strumieniem, można będzie przeprowadzić na całej przestrzeni.... (Skonfiskowano)... Trzeba, ażeby wyżej wymienione prace przygotowawcze szybko wykonano.

Z początkiem września musi rozpocząć się **masowa akcja w sprawie obrony szkolnictwa ukraińskiego, tudzież w sprawie możliwej ustawy o reformie rolnej.** Trzeba przekonać społeczeństwo nasze, że tylko przy istnieniu silnej organizacji politycznej może nastąpić uzdrowienie organizmu narodowego, a nasze oświatowe, szkolne i ekonomiczne towarzystwa tudzież zrzeszenia, potrafią należycie wypełniać swe zadania. Wszystkich członków Narodnego Komitetu i organizatorów powiatowych prosimy do dnia 25 sierpnia przysłać nam dokładne sprawozdania z przeprowadzonych prac przygotowawczych i nadesłać zebrane sumy tak, **ażeby we wrześniu można było wszędzie odbyć poufne narady".**

A więc po długim letargu gotują się Rusini do ofenzywy, niechajże więc i nasze społeczeństwo przygotuje się do niej należycie.

CASCARINE LEPRINCE

leczy przyczyny i skutki

zatwardzenia.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. 2038

Wymiar podatku dochodowego.

Lwów, 17. sierpnia.

Przedstawiciele sfer handlowo-przemysłowych zwrócili się do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem par. 7 rozporządzenia M-stwa Skarbu z dnia 30. kwietnia r. b. o wymiarze podatku dochodowego w tym duchu, aby o kompetencji władz wymiarowych odnośnie do wymiaru podatku decydowała dla towarzystw i zakładów obowiązanych do publicznego składania rachunków wysokość kapitału zakładowego, ustalona według przepisów Prezydenta Rzeczypospolitej o bilansowaniu w złotych.

Przychylając się do tego wniosku M-stwo Skarbu zarządziło, aby, o ile chodzi o rok podatkowy 1925, przyjmowano jako kryterjum rozgraniczenia kompetencji władz wymiarowych co do wymiaru podatku dochodowego dla instytucyj obowiązanych do publicznego składania rachunków kapitał zakładowy, figurujący w bilansie otwarcia w sporządzonym zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta o bilansowaniu w złotych.

Po kilku minutach wytężonej pracy umysłowej doszedłem do wniosku, że owe tajemnicze cyfry 39 stopni odnosić się muszą do jednej nadbrzeżnej miejscowości, z której wiodą naturalne czy sztucznie wykute schody wprost do morza. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie to jakiś znaczniejszy port, lecz otwarte wybrzeże, skąd można odpływać tylko przy najwyższym stanie przypływu morza, o godzinie 22.17. Miejscowość ta — rozumowałem — winna się znajdować gdzieś między Cromer a Dover, skąd najłatwiej i najszybciej można się przeprawić na ląd stały i dostać do Niemisc.

Były to oczywiście tylko przepuszczenia, oparte na prostem, logicznem rozumowaniu.

W międzyczasie powrócił również i sir Walter, wydawszy policji potrzebne instrukcje i wskazówki.

Podzieliłem się z obecnymi temi mojemi wnioskami — doając w końcu:

— Czy nie możnaby znaleść gdzie jednege inspektora strażników morskich, który znałby doskonale całe nasze wschodnie wybrzeże?

Okazało się, że sir Malter może mi w tem pomóc: zna właśnie jednego, mieszkającego w Clapham. Nie namyślając się długo, pojechał po niego. Czekaliśmy niecierpliwie jego powrotu, dałąc fajeczki i dysputując nap całą sprawą.

Około pierwszej w nocy sir Walter wrócił w towarzystwie poważnego, tęgiego starca, który skłonił się nam z nadzwyczajnym szacunkiem. Minister wojny zwrócił się przybyłego:

— Zechciej nam pan wyliczyć wszystkie miejscowości na wschodnim wybrzeżu Anglji, w których znajdują się schody wiodące z brzegu do morza.

— Czy macie panowie na myśli schody naturalne, czy wykute sztucznie?

Sir Walrer spojrzał pytająco na mnie.

— Mówimy o schodach wykutych sztucznie — objaśniłem.

Willa sąsiadowała z jednej strony z domkiem niewykończonym jeszcze i pustym: z drugiej z jakąś willą, otoczoną zaniedbanym ogrodem, pełnym krzaków i zarośli.

Uzbrojony w doskonałą lornetkę wybrałem się sam na przeszpiegi. Kryjąc się przez tonie poza szeregiem domków. Wybrałem sobie doskonały punks obserwacyjny na terenie, przeznaczonym do gry w golf. Widziałem stamtąd jak na dłoni całą willę „Trafalgar Lodge" z werandą, placem tenisowym i typowym ogródkiem upstrzonym stokrotkami i geraniami. Z wysokiego masztu zwieszała się flagz angielska.

Po niejakim czasie ujrzałem przez lornętkę jakiegoś mężczyznę, wychoezącego z willi w stronę morza. Był to starszy człowiek, ubrany był w białe flanelowe spodnie i niebieską marynarkę. Na głowie miał słomkowy kapelusz, w ręku trzymał jakąś gazetę i lornetkę. Usiadł na ławce i zabrał się do czytania gazety, od czasu do czasu odkładał gazetę i przez lornetkę obserwował morze i ów daleki torpedowiec. Przesiedział tak jakieś pół godziny, poczem wstał i wrócił się do willi.

Byłem trochę rozczarowany: nie tego się spodziewałem co prawda. Czyż ów staruszek był identycznym z owym okropnym starcem, który mię zamknął ongi w swej willi? Trudno to było odgadnąć. Wyglądał zupełnie niewinnie: podobnych ludzi spotyka się setkami w każdem kąpielisku morskiem.

Koło południa zaszedł niespodziewany, choć przezemnie z utęsknieniem wyczekiwany wypadek. Oto na morzu ukazał się elegancji yacht płynący z dość znaczną szybkością. Zarzucił kotwicę akurat na wprost Ruff.

Zeszliśmy razem ze Scaifem do portu, gdzie wynajęliśmy łódź rybacką i wypłynęliśmy na pełne morze, na połów ryb. Koło godziny czwartej popołudniu barka nasza, obładowana obfitym połowem, skręciła w stronę stojącego na kotwicy yachtu. Wedle zdania Sceife'a yacht ów musiał posiadać potężne maszyny, zdolne do rozwiniecia wielkiej szybkości

Na czapce jednego z marynarzy, zajętego czyszczeniem mosiężnych poręczy, wyczytałem nazwę yachtu: „Ariadne". Wdałem się z nim w pogawętkę, do której przyłączyło się paru innych ludzi z załogi: mówili wszyscy doskonałą, poprawną angielszczyzną. Nagle jednak rozmowa nasza się urwała, ludzie zabryli się napowrót do swej roboty. Na pokładzie yachtu ukazał się oficer, młody człowiek o jasnych fryzowanych włosach. Zamienił z nami kilka uprzejmych słów, rozpytując się o wyniki połowu. Z akcentu głosu, z całeg a ubioru poznałem odrazu, że oficer ów nie był rodowitym Anglikiem.

Wróciłem na ląd nieco uspokojony, choć naprawdę niewiedziałem, co myśleć o tem wszystkiem. W hotelu poznaliśmy się z komendantem torpedowca, z którym spędziliśmy kikanaście minut na pogawędce. Potem wróciłem na moje stanowisko obserwacyjne. W ogrodzie owej willi dwóch mężczyzn grało w tenis. Jeden, ów znany mi już starzec — drugi zaś młody człowiek, przepasany na piersiach szarfą jakiegoś klubu sportowego. Grali w tenis z takim niekłamanym zapałem, że napadły mnie znów poważne wątpliwości, czy przypadkiem nie poszedłem za fałszywym i mylnym tropem. Jakże można tych spokojnych filistrów posądzać o jakieś zbrodnicze knowania?

Po pewnym czasie zjawiła się jeszcze jedna osoba. Był to młody człowiek, przyjechał na rowerze objuczony przyborami do gry w golfa. Przyjęli go hałaśliwym śmiechem, pokpiwając sobie z niego dość rubasznie. Młody człowiek obtarł chustą spocone czoło i oświadczył im, że przedewszystkiem idzie się wykapać. Słyszałem go wyraźnie, mówił doskonale po angielsku, bez śladów najmniejszych obcego akcentu.

Odeszli do domu na obiad, a ja zostałem sam z miną naprawdę bardzo głupią. Czego ja tu właściwie szukam? Przecież ci trzej ludzie nie mieli najmniejszego pojęcia o tem, że jestem w pobliżu, że ich szpieguję. Zachowywali się zupełnie naturalnie

— Coś sobie przypominam — wtrącił jeden z jego towarzyszy. — Czytałem kiedyś o zamordowaniu jakiegoś Scuddera. Ależ proszę pana, to szaleństwo! To absurd! Skąd pan tu się znalazł?

— Przybyłem z Londynu, ze Scotland-Yard.

Nastało głuche milczenie. Wszyscy trzej siedzieli zażenowani, wyraźnie zaskoczeni tem co słyszeli. Wreszcie ów grubas odezwał się nieco wahająco:

— Niekłopocz się mój wuju. To proste nieporozumienie — wszystko się zaraz wyjaśnić musi. Co do mnie, mogę udowodnić że 23 maja wogóle nie było mnie w Anglii. Bob przebywał wtedy w sanatorjum. A co do ciebie wuju, przypuszczam, że nie trudno ci będzie przypomnieć sobie, co tego dnia robiłeś?

— Naturalnie Percy. Zaraz.., zaraz... 23 maja?... Nazajutrz po ślubie Agaty... Czekaj... Rano przyjechałem do Londynu z Woking — byłem w klubie razem z Charlie Symonsem... Co potem?,.. aha — byłem na obiedzie u Sihmongesów. Pamiętam doskonale, bo zjadłem tam coś niestrawnego i na drugi dzień nawet czułem się niezdrowym.

— Mam nadzieję — ewrócił się do mnie ów młody brunet, że szanowny pan zorjentuje się szybko, iż popełnił pomyłkę. Jak każdy prawy obywatel gotowi jesteśmy, pomagać policji w jej pracy. Nie chcielibyśmy jednak narażać panów na ośmieszanie się. Nieprawdaż mój wuju?

— Ależ tak, oczywiście — przytaknął starzec. — Zrobimy wszystko możliwe, aby władzom iść na rękę. Ale w tym wypadku to już naprawdę trochę zanadto... Nie pojmuję zupełnie.

— Dopiero Neli się będzie śmiała — wtrącił trzeci, ów grubas. — Zawsze żartowała sobie z wuja, że prowadzi takie nudne, samotne życie! Coś podobnego nie codzień sie zdarza.

Wybuchnął swobodnym, głośnym śmiechem.

— Oj, to prawda — przytakiwał mu starzec. — Naprawdę panie Hannay, cała ta historja jest taka zabawną, że raczej

— Zaraz... coś sobie przypominam. Tak... w Brattlevham... są takie schody, wiodące wprost do morza, specjalnie zrobione dla drużyn sportowych, rozgrywających partje piłki na morzu.

— To nie to, co nam potrzeba — wtrąciłem.

— Podobne schody spotyka się we wielu kąpieliskach morskich.

— I to nie...

— To już doprawdy nie wiem!... Chyba... chyba może jeszcze w Ruff...

— Co to jest owe Ruff? — spytałem

— Kąpielisko morskie niedawno utworzone na kredowym przylądku... w pobliży Bradgate. Pobudowano tam cały szereg eleganckich willi... większość tych willi posiada specjalne schody, wiodące wprost do morza.

Otworzyłem gorączkowo kartę przypływu morza, szukając Bradgate. Najwyższy przypływ dnia 15 czerwca przypadł na godzinę 22'27.

— Wreszcie trafiliśmy na jakiś ślad — wykrzyknąłem z uciechą. — A nie wie pan przypadkiem, o krórej godzinie jest najwyższy przypływ w Ruff?

— Owszem, przypadkowo mieszkałem tam właśnie parę miesięcy. Najwyższy przypływ przypada tam na 22'27.

— Zatem panowie — zwróciłem się do zebranych — zagadka rozwiązana. Idzie tylko o to, czy któraś z willi w Ruff posiada właśnie 39 stopni. Sir Walter, o ile mi pan raczysz pożyczyć swego automobilu, jadę tam natychmiast. A pana Mac Gilliovay poproszę o pomoc w tej wyprawie.

W ten sposób ująłem dalszy tok całej sprawy w moje ręce. Zgodzili się na to wszyscy bez wahania.

A o wpół do czwartej rano pędziłem już z najwyższą chyżością motoru w stronę Ruff, mając przy sobie jednego z najdzielniejszych dedektywów w Scottland-Yard.

ROZDZIAŁ X.

Spotykam się ze starymi znajomymi.

W jasny czerwcowy poranek dojeżdżaliśmy do Bradgate, w oddali na morzu majaczała sylwetka małego torpedowca. Towarzysz mój dedektyw Scaife, był przez długie lata marynarzem, to też bez trudności mógł mnie objaśnić, do jakiej klasy należy ów torpedowiec, jak się nazywa i kto jest jego komendantem. Wszystkie te szczegóły przesłałem natychmiast telegraficznie do wiadomości sir Waltera.

Po śniadaniu udaliśmy się obaj do Ruff. Pusto tam było zupełnie na plaży: z ostrożności jednak ukryłem się w zagłębieniu skalnem, a Scaife wybrał się na poszukiwanie owych 39 stopni. Wrócił do mnie po jakiej godzinie i odczytał spisane na kartce liczby schodów wiodących od poszczególnych will do morza: 34, 33, 39, 42, 47 i ostatnie 21.

Wróciliśmy natychmiast do miasta, wysłałem pilną depeszę do Mac Gillivraya. prosząc o natychmiastowe przysłanie mi sześciu detektywów, których zamierzałem rozmieścić w upatrzonych miejscach. Następnie Scaife poszedł sam, by zasięgnąć języka co do owej willi z 39 schodami.

Wiadomości jak e mi przyniósł brzmiały dość okólnikowo. Willa owa nazywana „Trafalgar Lodge“ należała do jakiegoś starszego jegomościa, pana Appleton, byłego bankiera. Appleton przepędzał w niej zazwyczaj całe lato, a obecnie właśnie był w domu; przyjechał przed tygodniem. Zresztą miał to być człowiek spokojny, płacący regularnie swe rachunki, nie szczędzący grosza na cele humanitarne i kulturalne. Scaife dostał się nawet do wnętrza willi, przedstawiając się za agenta od maszyn do szycia. W całej willi było tylko troje osób, ze służby: kucharka, pokojówka i służąca. Wogóle dom cały robił jak najlepsze wrażenie.

i swobodnie. Typowi Anglicy, miłośnicy sportu, próżniaki może, ale ludzie, którym nic absolutnie nie można zarzucić.

* * *

Tak, to wszystko prawda. Ale — było ich trzech właśnie: ów starzec, drugi tęgi i gruby, trzeci brunet szczupły, było 39 stopni z ich willi do morza zgodnie z notatkami Scuddera, wreszcie w odległości pół mili kołysał się na morzu ów yacht z oficerem Niemcem na pokładzie.

Przypomniało mi się zamordowanie Scuddera, zamordowanie Karolidesa; — przypomnieli mi się moi przyjaciele w Londynie, wyczekujący trwożliwie wiadomości odemnie. Zdecydowałem się szybko: nie pozostaje mi nic innego, jak iść dalej na oślep wytkniętą drogą, iść dalej, aż do końca, choćbym się miał narazić na śmieszność. Ale decyzja ta kosztowała mnie dużo! Nie taka to prosta rzecz wpaść znienacka do zacisznej willi, zamieszkałej przez trzech lojalnych i spokojnych obywateli państwa brytyjskiego!

Koło ósmej wieczorem porozumiałem się ze Scaife'm wydając mu wskazówki co do dyskretnego rozmieszczenia jego ludzi w pobliżu owej willi, poczem wybrałem się na spacer celem uspokojenia nerwów i obmyślenia całego planu mego działania.

Po jakich trzydziestu minutach znalazłem się przed willą. Nie dostrzegłem absolutnie nic podejrzanego lub niezwykłego; pusto było naokoło, ale ludzie Scaife'a niewątpliwie czekali już w pobliżu, poukrywani na swych posterunkach.

Z otwartych i jasno oświetlonych okien willi dobiegał mnie gwar rozmowy i szczęk noży i widelców — widocznie mieszkańcy willli siedzieli przy kolacji.

Utworzyłem furtkę, stanąłem przed drzwiami wchodowemi i pocisnąłem dzwonek. Nadrabiałem miną, ale naprawdę czułem się bardzo nieswojo, zdając sobie sprawę z mej głupiej sytuacji.

Służąca utworzyła mi drzwi, znalazłem się przedpokoju obwieszonym rakietami tenisowemi, szpicrutami i przerozmaitemi

przyborami sportowemi. Na wieszadłach wisiały płaszcze gumowe i zarzutki, w kącie tykotał poważnie duży dębowy zegar ścienny.

Na zapytanie służącej, kogo ma zameldować, podałem moje nazwisko, oświadczając, że chcę się widzieć z panem Appletonem.

Przeprowadziła mnie przez jeden pokój, obwieszony fotografiami, poczem otworzyła drzwi do jadalni, anonsując moje przybycie.

Przy stole siedziało trzech mężczyzn: ów brunet młody w jasnem sportowem ubraniu, ten drugi grubas, w czarnem ubraniu wizytowem oraz znany mi już poważny starzec, również czarno ubrany. Ten ostatni podszedł ku mnie, mówiąc zupełnie spokojuiet

— Pan Hannay? zdaje mi się... Ma pan do nie jaki interes? Przepraszam was na chwilę moi koledzy — zwrócił się do swych towarzyszy. — Może przejdziemy do sąsiedniego pokoju?

— Postanowiłem sobie iść dalej po wytkniętej drodze. Toteż nie reagując zupełnie na jego propozycję usiadłem na pierwszem z brzegu krześle mówiąc swobodnie:

— Zdaje mi się, że już spotykaliśmy się ze sobą. Z pewnością domyśla się pan, co mnie tu sprowadza.

Na twarzach trzech mężczyzn odmalowało się grzeczne zdziwienie. W każdym razie prosiłbym pana o wyjaśnienie, czemu mam zawdzięczać pańską wizytę, bo na prawdę nie wiem nic zgoła.

— Krótko panu odpowiem, oto przychodzę panu oświadczyć, że przegraliście partję. Mam wkieszeni nakaz aresztowania was.

— Aresztowania nas? — powtórzył z prawdziwem przerażeniem. — Wielki Boże! A to za co? Dlaczego.

— Za zamordowanie w Londynie Franklina Scuddera, dnia 23 zeszłego miesiąca.

— Pierwszy raz słyszę to nazwisko — zauważył starzec

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Gościnne występy artysty scen warszawskich p. Kaz. Junoszy-Stępowskiego.

Poniedziałek, dnia 17. bm.: „Uwodziciel", komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatton.

Wtorek, dnia 18. bm.: „Uwodziciel", komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatton.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

(—). **Włamanie mieszkaniowe.** Ub. nocy nieznani na razie sprawcy włamali się do mieszkania inż. Eustachego Szewczuka, oraz jego teścia Aleksandra Barwińskiego przy ul. Sobieszczyzna 5 i skradli po rozbiciu dwóch szaf oraz komody bieliznę męską i damską, oraz kilkanaście sztuk srebra stołowego, łącznej wartości 950 zł. Ekspozytura śledcza zarządziła energiczne dochodzenia.

(—). **Nieszczęśliwy wypadek.** Oskar Gobel, zam. przy ul. Mochnackiego 22, przechodząc wczoraj ul. Chorążczyzny, dostał ataku epileptycznego i upadł na bruk, przyczem odniósł liczne potłuczenia na głowie. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu go pozostawiło go opiece domowej.

(—). **Ucieczka małoletniego z cyganami.** Marja Skowrońska, zam. przy ul. Lubomirskich 3. zawiadomiła wczoraj policję, że 10-letni syn jej Karol zniknął wczoraj bez śladu, a wedle podania jego kolegów, miał odjechać z cyganami, przebywającymi dotychczas na Błoniach Janowskich. Policja zarządziła za nim poszukiwania.

(—). **Usiłowane włamanie czy ekscesy pijanych.** Michał Wesoły, zam. przy ul. Dekerta 24 zaalarmował wczoraj o północy policję doniesieniem, że niejaki Adam Tyzio oraz Stanisław i Stefan Kuraczowie, zam. przy ul.. Królowej Jadwigi 24 usiłowali w stanie podpitym dostać się do jego mieszkania po wyjęciu ram w oknie. Policja wszczęła dochodzenia celem ustalenia, czy wymienieni usiłowali dokonać kradzieży, czy też wtargnięcie ich było tylko wybrykiem, wynikłym z podchmielonego stanu.

(—). **Nożowcy hulają dalej.** Niejaki Solski, znany nożowiec, zam. na Sygniówce, napad wczoraj na drodze Kulparkowej bez powodu na robotników Klemensa Zeninga, Mikołaja Bulkę i Jana Kubajewskiego i pobił ich dotkliwie laską. Posterunkowy Wolenschleger wysłany celem sprowadzenia Solskiego, spotkał go na drodze, jednak Solski odmówił udania się na komisarjat i położywszy się na ziemię, przywołał krzykiem kilku swych towarzyszy, którzy rzucili się na posterunkowego Wolenschlegera, który dzięki obronie bagnetem, zdołał uniknąć pobicia.

(—). **Rozwydrzenie szoferskie.** Niesłychany i w najwyższym stopniu oburzający fakt zdarzył się wczoraj wieczorem przy ul. Leona Sapiehy. Kupiec Leon Berger, liczący lat 50, wysiadając z tramwaju, wpadł pod nadjeżdżające auto nr. 7785 i został lekko potłuczony. Szofer zatrzymał wóz i przystąpiwszy do leżącego na ziemi Bergera, dwa razy go spoliczkował, poczem szybko odjechał. Nie wątpimy, że odnośne władze pouczą krewkiego szofera o jego obowiązkach.

(—). **Trzy ofiary wściekłego psa.** Wczoraj przedpołudniem pojawił się na ul. Kr. Leszczyńskiego wściekły wilczur, który wywołał olbrzymi popłoch. Ofiarą jego padły trzy osoby, a to: 50-letni Wasyl Malec, pokąsany w twarz i obie ręce, 12-letni uczeń Roman Szakalski, pokąsany w obie nogi, oraz 4-letni Roman Podolski, którego wilczur ugryzł w obie nogi. Przybyły posterunkowy z II. komisarjatu w pościgu położył wściekłego wilczura trupem.

(—). **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Mikolaja Mysaka za kradzież portfelu z kwotą 20 zł. na szkodę Józefa Grynika; Marję Mieskowską za usiłowaną kradzież w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 6; Marję Indyk, Józefa i Zofję Opalów, Jana Seidla, Józefa Harnosa, Janinę Malisz, Stefana Kochanowskiego, Karola Holendra, Władysława Soleckiego i Adama Koppa za awanturowanie się i bijatyki w stanie pijanym.

—o—

GINEKOLOG
Dr. Rudolf Breiter
powrócił
ul. Akademicka 26. — Tel. 705.

Ze sportu.

DFC (Praga) — Pogoń 2:0 (0:0).

Lwów, 17. sierpnia.

Ostatni punkt tegorocznego programu zagranicznego przyniósł nam prawdziwą biesiadę sportową. Dzisiejszy występ DFC. należał do rzędu propagandowych w całem tego słowa znaczeniu. Drużyna praska wykazała, iż piłka nożna mimo zewnętrznych cech brutalności, może być grą fair, elegancją nie ustępującą innym rodzajom sportu. Warunkiem utrzymania meczu na tym poziomie jest doskonała sprawność fizyczna, jest zupełne opanowanie ruchów ciała. Pod tym właśnie względem przewyższał DFC. wszystkie drużyny, jakie w sezonie oglądaliśmy. Każdy gracz ich, to doskonały sprinter, elastyczny gimnastyk, dla którego pokonanie najzawilszych ruchów nie sprawia trudności. Obok znakomitej kondycji fizycznej cechuje każdego gracza doskonała, wprost wzorowa technika. Drużyna tworzy zgrany, szybki, orjentujący się zespół, gra z ogromnym impetem i energją, nieco gorzej przedstawia się natomiast dyspozycja strzałowa. DFC. gra równie dobrze krótkim passingiem, jak i dalekimi ciągami na szkrzydła, nie obcą mu jest gra półgórą, t. zw. lotne kombinacje. Zależnie od okoliczności stosuje on jeden z powyższych systemów, dążąc jednak zawsze do przyziemnej krótkiej gry, która zdaje się najlepiej drużynie odpowiadać.

Ogólny podziw wywoływała wspaniała gra obrońców, którzy w każdej sytuacji pewnie i spokojnie interwenjowali. Pomoc grała bez zarzutu, będąc równie dobrą zasłoną dla tyłów, jak i podstawą operacyjną napadu. Aktywną stroną napadu była prawa strona Patek-Bobor. Pracowali oni do końca z pełnym impetem, raz po raz wywołując niebezpieczne sytuacje. Sedlacek prowadził napad zupełnie udatnie, Heidecker zastąpił zupełnie dobrze Kanhäusera, lewo-skrzydłowy był najsłabszym graczem swej drużyny.

Mimo przegranej odegrała Pogoń w dniu dzisiejszym o wiele lepszą rolę, niż wczoraj. Podczas gdy wczoraj gracze nasi w pierwszej połowie jako tako się trzymali, po przerwie natomiast nastąpiło zupełne załamanie, to dzisiaj wykazała Pogoń po pauzie wzmożoną działalność. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż pół drużyny granatowo-czerwonych składa się z inwalidów, a dalej obsadzenie dwóch pozycji graczami młodymi, to zrozumiemy niejedno i niejedno usprawiedliwimy.

Najlepszym był znów Görlitz. Niestety jednak choruje wciąż na pozę, którą absolutnie nikomu nie zaimponuje. W obronie doskonały był Maurer, bardzo słaby Olearczyk. Pomoc z inwalidą Fichtlem nie wiele mogła zrobić, mimo to definitywnie niezła. Atak początkowo z Urichem na lewem skrzydle, a Każyńskim na lewym łączniku nie bardzo się spisywał. Przestawienie po przerwie, Słoneckiego na lew. łącznika, Każyńskiego na prawe skrzydło okazało się o wiele lepszą kombinacją. Słonecki dzięki swej dobrej technice i sprawności fizycznej, dawał sobie radę z przeciwnikami. Wacek pracuje, jednak i on wykazuje znamiona przemęczenia. Batsch rozbity, nie osiąga swej właściwej formy. Urich dobrze się zapowiada. O Każyńskim sądu chwilowo nie wydajemy.

Gra w pierwszej połowie pod silną przewagą gości, wykazujących chwilami wspaniałą, pokazową wprost grę. Görlitz dobrze broni, wspomagają mu dzielnie nawet słupki.

W 5-tej min. po pauzie strzela Heidecker główką pierwszy punkt. Pogoń otrząsa się, częstokroć niebezpiecznie atakuje, co jednak nie przeszkadza Stefflowi zdobyć pięknym, dalekim strzałem punkt drugi.

Sędzia p. Schargel miał złe i dobre momenty. **N. S.**

WYSTĘP CZARNYCH W KRAKOWIE.

Kraków. (Tel. wł.). Drugi występ Czarnych w Krakowie przyniósł drużynie lwowskiej w spotkaniu z Wisłą skromną klęskę 2:1, przyczem Wisła zdobyła zwycięski punkt z karnego. Dla Wisły strzelili bramki Czulak i Reyman I. Punkt honorowy Czarnych był dziełem Chmielowskiego. Wisła przestrzeliła jeden rzut karny.

Wczorajszy wynik Czarni-Jutrzenka brzmi 0:0, a nie 2:0 na korzyść Czarnych.

PIĘKNY SUKCES LWOWSKIEGO LEKKO-ATLETY.

Kraków, (tel. wł.). Lwowski lekkoatleta p. Rzepka (AZS.) osiągnął na dzisiejszych zawodach o mistrzostwo Polski wspaniały sukces, ustanawiając poza konkursem nowy rekord polski w skoku o tyczce 3.54 m. W konkurencji pierwsze miejsce zdobył Adamczak (Poznań) 3.43.

Oprócz powyższego rekordu ustanowiono dalsze rekordy: w biegu na 100 m. Szenajch (Warsz.) 10.9 s.; w skoku w dal Dobrowolski (AZS.) 6.63; w rzucie młotem Czejrik (Polonja) 30.92.

Sawaryn (Pogoń-Lwów) przyszedł w biegu na 5 i 10 km. trzeci.

ZAWODY PŁYWACKIE.

Drugi dzień zawodów pływackich przyniósł aranżerom pełny sukces. Na „Świtezi" zjawiło się około 700 widzów, którzy z zapałem przyglądali się i oklaskiwali piękne wyczyny krakowskich gości. Jutrzenka i dzisiaj obsadziła lwią część pierwszych miejsc, wykazując niejednokrotnie swą wysoką klasę.

Wyniki były następujące:

I. **100 m. dow. dla panów.** 1) Klein (Jutrzenka) 1.56.2, 2) Murzyłowski (AZS.), 3) Janowski (AZS.).

II. **50 m. dla młodzieży.** 1) Witter (Pog.) 52, 2) Wadler o długość dłoni (Jutrz.), 3) Budziński (Pog.)

III. **50 m. dla pań dow.** Schönfeldówna (Jutrzenka) **45.6, rekord polski.**

IV. **400 m. panowie dow.** 1) Roszko (AZS.) 7.33.8, 2) Greczkowski (AZS.), 3) Murzyłowski (AZS.).

V. **200 m. panie pierś.** 1) Łukasikowa (Pog.) 4.49.

VI. **100 m. panowie i panie dow.** 1) Schönfeld 1.54.4, 2) Schönfeldówna 2.06.4.

VII. **sztafeta stylowa 4x50.** 1) Jutrzenka 2.57, 2) AZS. 3.00.3.

VIII. **Piłka wodna.** Pogoń-Hasmonea 4:0 (2:0); Jutrzenka-AZS. 7:0 (4:0).

N. S.

Nieoczekiwana podwyżka ceny mięsa wieprzowego.

Nastąpiła wbrew opinji czynników społecznych i miejskich pod wpływem reprezentanta Wojew. lwowsk.

Lwów, 17 sierpnia.

(h) Wczorajsze dzienniki poranne doniosły lwowskiej publiczności o nowej, zupełnie nieoczekiwanej podwyżce cen mięsa, zatwierdzonej urzędownie przez Województwo. Niesłychana ta, bo aż 50 prc. wynosząca podwyżka mięsa wieprzowego zaskoczyła mieszkańców naszego miasta, w chwili, kiedy wszystko wskazywałoby, że zatwierdzenie tej podwyżki należałoby odroczyć przynajmniej na 8 dni.

W pierwszej połowie sierpnia faktycznie mięso okazywało tendencje zwyżkową. Złożyło się na to cały szereg przyczyn, a w szczególności brak spędu z powodu żniw, dalej masowy zakup bydła dla użytku wojsk. biorących udział w manewrach itp. i w tym okresie ceny utrzymywały się. Już przed kilku dniami tendencja zwyżkowa ustała, nastąpił okres martwy, a obecnie wszystko wskazywało na to, że nastąpi znów zniżka.

Sprawą tą zajmowała się w ub. czwartek miejska komisja cennikowa pod przewodnictwem r. p. Maksymowicza. Na posiedzeniu tej komisji byli obecni także reprezentanci Rady miejskiej, oraz z ramienia Magistratu p. r. Mazurkiewicz, dyrektor rzeźni p. Krzyształowicz, reprez. Izby handlowej i przemysłowej, Izby rękodzielniczej, a wreszcie reprezentant Województwa. W dyskusji, w której wzięli udział wszyscy członkowie komisji oraz dyrektor Krzyształowicz, **w zgodnych przemówieniach,** popartych rzeczowymi argumentami i datami **przeciwstawiono się zaproponowanej przez delegata Województwa podwyżce i w tym też duchu zapadła jednomyślna uchwała komisji, do której przyłączyli się reprezentanci Izby handlowej i przemysłowej i rękodzielniczej.** Komisja oraz wszyscy inni reprezentanci stanęli na stanowisku, że w obecnym okresie zwyżki cen dolara podwyżka ta jest zupełnie nie na czasie i że należy przynajmniej zaczekać 8 dni, a następnie po raz drugi odbyć po siedzenie i ewentualnie uchwalić podwyżkę, jeśliby to było konieczne.

Tymczasem **wbrew tej uchwale, Województwo przedwczoraj zatwierdziło zaproponowaną przez swego delegata podwyżkę,** wynoszącą np. w mięsie wieprzowem aż 50 prc. Skutki zatwierdzenia tak znacznej podwyżki nie dadzą na siebie długo czekać, a będą one dla ludności fatalne, bo podwyżka cen mięsa natychmiast pociągnie za sobą dalszy wzrost drożyzny i wobec tego należy zapytać, czy delegat województwa nie powinien był również zająć stanowiska zgodnego z interesem ludności?

—o—

Psie figle komunistów lwowskich.

Lwów, 17. sierpnia.

(—) Agenci komunistyczni, których ostatnie podrygi na terenie lwowskim są już aż nadto widoczne, chcąc jeszcze w jakiś sposób dać znak życia o sobie ub. nocy rozrzucili na placu św. Teodora w większej ilości bibułę komunistyczną o treści antypańswowej, a w szczególności ulotki z hasłem: „Śmierć mordercom". Prócz tych ulotek wywieszono także na szkole żydowskiej przy ul. Węglanej w pobliżu pl. św. Teodora czerwoną płachtę z podobnym napisem. Policja w ciągu nocy jeszcze usunęła krzyczące reklamy lwowskich komunistów.

BILETY WIZYTOWE

wykonuje najtaniej

Drukarnia Spółki Akcyjnej Wydawniczej

ul. Chorążczyzny 31.

Żydowska republika na Krymie.

Ciekawy plan żydowskiej kolonizacji.

Lwów, 15. sierpnia.

(B) Od roku już słyszymy o projektach **kolonizacji żydowskiej w Bolszewji**. Obecnie projekty te zbliżają się do realizacji, poparte zwłaszcza przez kapitał amerykański.

Jakie pobudki skłaniają żydów do powzięcia tego planu?

Skłaniają ku temu żydów nietylko **pobudki ekonomiczne**, lecz **również względy polityczne**, mianowicie, że wobec gwałtownie szerzącego się antysemityzmu z chwilą upadku władzy bolszewickiej, nietylko byt, ale i życie mas żydowskich znajdzie się w wielkiem niebezpieczeństwie. To też żydowskie sfery kierownicze zamierzają rozprószony po miastach element żydowski skupić na **pewnym terenie w zwartej masie**, gdzieby utworzył on większość ludności. Stąd zrodził się projekt żydowskiej republiki na Krymie.

Projekt ten wzbudził zainteresowanie wśród żydów. Najpoważniejsze światowe organizacje pomocy żydom przyrzekły swoje **poparcie finansowe i moralne**. Przedstawiciel instytucji „Joint Distribution Commitee“ w Rosji dr. Rosen zajął się szczegółowym opracowaniem planu kolonizacji.

Plan ten obejmuje najżyźniejsze obszary południowej Ukrainy, graniczące z morzem Czarnem, skoncentrowane głównie koło **Odessy, Petrowska i na Krymie**.

Według oświadczenia dra Rosena, żyzna gleba i wspaniały ciepły klimat czynią obszar ten nadzwyczaj dla kolonizacji żydowskiej korzystnym.

Są tam wolne grunta, odebrane rosyjskim obszarnikom, ciągnące się na przestrzeni setek tysięcy hektarów. Rząd sowiecki zgadza się oddać je bezpłatnie, o ile żydzi zechcą pracować tam na roli.

Opanowanie doskonałych portów morza Czarnego i Azowskiego z Odessą na czele, oraz ujść takich arterji wodnych, jak Dniepr i Don oda w ręce żydów **cały handel zagraniczny** południowej Rosji i Ukrainy i stworzy wyjątkowe wprost warunki dla materjalnego dobrobytu obywateli „żydowskiej republiki“.

Żydzi konsekwentnie dążą do realizacji tych **gigantycznych projektów**. Jak doniosły w ubiegłym miesiącu agencje z Nowego Jorku — wspomniany amerykański komitet żydowski „Joint Distribution Commitee“ zawarł z rządem sowieckim kontrakt, na mocy którego otrzymał od tegoż na cele kolonizacji żydowskiej obszar 261 tysięcy hektarów. Koloniści żydowscy uwolnieni są na szereg lat od podatków i świadczeń.

Na ten cel w pierwszym roku zostało przeznaczonych 400.000 dolarów, za które już przystąpiono do zagospodarowania, głównie na Krymie, 1750 żydowskich rodzin na przestrzeni 67 tys. dziesięcin, co czyni 38 dziesięcin na 1 rodzinę, czyli prawie małofolwarczne gospodarstwo.

Bardzo interesujące dane o kolonizacji żydowskiej na Ukrainie podaje wychodzące w Paryżu żydowskie pismo „L'Univers Israelite“ Nr. 32 za maj br. Według obliczeń ukraińskiego komisarjatu rolnictwa do wiosny br. na południu Ukrainy zostało osadzonych na roli 12.500 rodzin żydowskich. W okręgu odeskim już ok. 9 prc. ludności żydowskiej pracuje na roli, uprawiając 80.000 dziesięcin. W gub. Ekaterynosławskiej, urządzono już 6000 kolonistów, a projektowane jest oddanie na kolonizację żydowską 300.000 dziesięcin.

Dane te świadczą, że nie są to fantazje, ale że żydowski plan przyobleka się w realne kształty.

Również wśród żydowskich sfer robotniczych plany kolonizacyjne budzą najżywszy oddźwięk.

Jakiż jest stosunek russkiego chłopa do kolonisty-żyda?

To też nadzieje żydów, że **kolonizacja najlepiej rozwiąże kwestję antysemityzmu, zdają się być płonne.**

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

INSTRUKTORA do dwojga dzieci III. gimn. humanist. na prowincję poszukuje E. Wallisch, Rożniatów. Zgłoszenia przy podaniu dokładnych warunków. 4255-3

MATURA — Łyczakowska 47. Kursa maturyczne gimnazjalne, seminarjalne, cztero- sześcio-klasowe, prowadzono przez profesorów gimnazjalnych. Wpisy 3—7. 4269-3

DO MATURY gimnaz. i seminar., oraz **do egzaminu** nadzwyczajnego **z klas niższych przygotowują** najgruntowniej Kursa Kcedukacyjne **„Oświata“**, prowadzone w Szkole Paderewskiego, Lwów, **Miłkowskiego 11** przez fachowe siły nauczycielskie. Wpisy dodatkowo i informacje w Sekretarjacie codziennie od 12—1 i od 4—6. 4199-5

WPISY na kursa matur., gimn., semin. i 6-kl. gmin. od godz. 11—1 i 5—7. **Jedyne kursa, koncesjonowane przez Kuratorjum O. S. L. Informacja, drukowane prospekta** i wykaz profesorów na miejscu, lub załączyć znaczek. **„Pilność“, Ecole Reforme, Pańska 14.** 4232-11

Zgubiono, znaleziono

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty na nzwisko Naftali Flick, St. Oficjał poczt. 4302

Mieszkania, lokale, sklepy

POSZUKUJĘ we Lwowie, o ile możności w centrum miasta, mieszkania złożonego z pięciu pokoi i kuchni. Zgłoszenia pod „Mieszkanie“, Administracja „Gazety Porannej“. 4249-4

Kupno, sprzedaż, zamiana

FORTEPIAN, pianino, fisharmonium kupię zaraz. Gotówką płacę. **Hanak**, Pańska 21. 4254-10

Posady i prace

PIERWSZORZĘDNY technik dentystyczny rutynowany poszukuje posady. Zgłoszenia w Adm pod A. B. 25. 4191

ADWOKAT na prowincji poszukuje koncypienta (prawnika), katolika. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej“ dla „adwokata P.“ 4178-5

Rozmaite

DEREŃ do smażenia 9 z.; **jabłka** papierowe 8 zł.; **gruszki** 7 zł.; **śliwki** węgierskie 6 zł., śliwki ogromne 8 zł.; **pomidory** 8 zł., w 5-cio kilowych koszykach franco za zaliczką wysyła owocarnia S. **Horowitza.** Zaleszczyki 20. 4820-5

BECZKI na ogórki, kapustę sprzedaje bednarz, ul. Wołyńska, boczna Rogatki Żółkiewskiej. 4284-5

ŻURNALE sezonowe, miesięczne, francuskie, angielskie, polskie, niemieckie. Biuro dzienników Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 4206-2

PRZERÓBKI KAPELUSZY wykonuje modnie, tanio **Topolnicka, Kopernika 1.** 4207-4

RADYRKI
STANISŁAW ABL
Legionów 11. 1809

FARBY POKOSTY LAKIERY
oraz wszelkie przybory malarskie poleca
L. HOSZOWSKI
LWÓW, AKADEMICKA 3.

PŁUGI nowe, typu **„Sack“**
w większej ilości do sprzedania,
Wiadomość: **„PION“**, Lwów. Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

SINY KAMIEŃ i BAJCĘ do zboża
przeciw śniedzi poleca
LUDWIK HOSZOWSKI
Główny skład farb i materjałów
Lwów, ul. Akademicka 3. Tel. 669.
4210

DYWANY, CHODNIKI, FORTJERY, FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna,
S. WEISS Lwów, **Sobieskiego 2.**

Restauracja i Handel win Jakóba Deforta
(znany restaurator z ul. Krasickich)
ul. Lwowskich Dzieci — róg pl. Unji Brzeskiej 264
poleca wyborne a tanie: obiady, kolacje, śniadania gorące i zimne. Wyborne i tanie wina włoskie przedwojenne pod kierunkiem wyszkolonego pewniczego Włocha, sprzedawane dawniej w firmie Traunero. — Inne trunki doborowe.
Lokal otwarty do godz. 12.



CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, reklamy i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granica . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: **STEFAN KRZYŻANOWSKI.**